Cena 10 hal.

Nr. 344. Kraków, Sobota 10. Lipca 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 5344.

Wieści z Rosyi.

Wieści o wewnętrznych zmianach w Rosyi nie schodzą z porządku dziennego. Każdy nieomal dzień przynosi nową pogłoskę, już to o dymisyach dostojników rządowych, już to o demonstracyach ulicznych. już to wreszcie o gotującem się radykalnem przeobrażeniu ustroju państwowego.

Ustępują więc, według pośrednich doniesień dziennikarskich, wśród dramatycznych scen po kolei prawie wszyscy ministrowie rosyjscy, kombinacye co do osób i przywiązywane do nich nadzieje mnożą się bez liku a nad wszystkiem góruje sprawa zwołania Dumy i postanowienia stronnictw dumskich, jakie mają być przedmiotem obrad Dumy.

Przedewszystkiem prawdziwą „rewolucyę Dumy" — jak się wyraża „Berl. Morgenzeitung" — stanowić ma przyjęty nieomal jednomyślnie przez Konwent seniorów wniosek, aby przedłożyć Dumie projekt ustawy o utworzenie Komitetu obrony narodowej. Wniosek ten, jak już donosiliśmy, ma się domagać utworzenia stałej najwyższej instancyi dla obrony krajowej, której mają podlegać wszystkie władze centralne, obowiązane do bezwzględnego wykonywania rozkazów Komitetu. Komitet ma składać się z sześciu ministrów, przedstawiciela naczelnego dowódcy armii, dziewięciu członków Dumy i dziewięciu Rady państwa. Ponieważ, według projektu ustawy, uchwały mają zapadać zwykłą większością głosów, obecność siedmiu przedstawicieli rządu wobec ośmnastu członków ciał parlamentarnych w Komitecie oznacza zupełne wyjęcie władzy z rąk korony i rządu oficyalnego. Że Komitet nie ma być jedynie instancyą doradczą, tego dowodzi paragraf 5-ty projektu, według którego Komitetowi ma przysługiwać prawo nietylko składania przez swego przedstawiciela relacyj przed carem, lecz także powoływania na swoje posiedzenia osobistości przez Komitet pożądanych oraz wysyłania swoich członków albo pełnomocników dla przeprowadzenia rewizyi do głównej kwatery, do pojedyńczych sztabów albo wewnętrznych rosyjskich okręgów militarnych.

Pisma niemieckie przynoszą nawet wiadomości, jak się na ten projekt zapatrują sfery oficyalne i parlamentarne: Znany przywódca październikowców Guczkow, o którego wstąpieniu do gabinetu zresztą również się mówi, a który obecnie znajduje się przy głównej kwaterze, opowiadał W. księciu Mikołajowi Mikołajewiczowi obszernie o zamierzonym Komitecie obrony krajowej, wobec czego generalissimus zawołał dosłownie: „Więc nie wystarcza wam rewolucya! Chcecie zaraz stworzyć republikę!"

Przywódca kadetów Miljukow. pytany w tych dniach przez wysoką osobistość, co się stanie, jeżeli korona odrzuci ten projekt ustawy, który niewątpliwie pozbawia ją wszelkiej władzy, odpowiedział: „To wtedy przeprowadzimy go bez korony".

Z wszystkich tych wieści, o których zresztą nie mamy autentycznych doniesień, trudno jest stwierdzić, ile mieszczą w sobie prawdy.

Charakterystyczną jest rzeczą, że w Niemczech prasa radykalna, a raczej socyalistyczna, która z natury rzeczy najbardziej jest skłonną do wyolbrzymiania wszelkich, godzących w carat przejawów i ruchów, do nadchodzących wieści z Rosyi odnosi się krytycznie, przestrzegając przed ich przecenianiem.

Dotychczas istnieje jeden autentyczny dokument w tej sprawie, a mianowicie manifest, w którym cesarz rosyjski, zwołując Dumę, oświadcza, że pragnie usłyszeć głos narodu rosyjskiego.

Fakt ten, a w szczególności okoliczności poprzedzające wspomniany manifest, bezsprzecznie są ważne. Wszak wiemy, że zwołania Dumy, z uwagi na krytyczną sytuacyę wojenną, z całą stanowczością domagały się najwyżej stojące warstwy społeczeństwa. Oznaczać on może, że kierujące samowładnie nawą państwową sfery wraz z panującym, noszą się z myślą podzielenia odpowiedzialności za niekorzystny na placu boju rozwój wypadków ze społeczeństwem, choćby nawet za cenę ukrócenia swej samowładzy na rzecz czynników, dążących do zaprowadzenia w Rosyi pełnego ustroju konstytucyjnego.

W tym wypadku jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, iż czynniki szczerze konstytucyjne, obok troski o usunięcie złego w dobie bieżącej, chcą wykorzystać nadarzającą się sposobność i uczynić spory, jeśli już nie cały, krok w przyszłość, zmierzający do zrealizowania tak długo, a dotychczas beznadziejnie żywionych pragnień.

Wątpić jednak należy, czy sfery te zdolne i skłonne byłyby do takiego kroku, jakim jest wspomniana komisya obrony narodowej. Przedewszystkiem muszą zdawać sobie sprawę, że utworzenie takiej komisyi, opatrzonej władzą nietylko cywilną ale i wojskową wprowadziłoby jedynie zamęt, którego wywołanie zupełnie nie leży w intencyi tychże sfer, a powtóre tego rodzaju przekazanie władzy prawie że wykonawczej w ręce przedstawicielstwa narodowego, oznaczałoby przewrót tak radykalny, iż czynniki rządzące, silna rosyjska biurokracya, wytężyłyby wszelkie siły, by do zupełnego obalenia podstaw istniejącego porządku nie dopuścić.

Z dotychczasowych przesłanek musimy wysnuć wniosek zmierzający do wyszukania analogii między stosunkami wewnętrznymi innych państw, a Rosyą.

Tak jak w Anglii i Francyi zmobilizowano w obecnej dobie wszystkie siły narodowe, przez utworzenie gabinetów koalicyjnych, hasła wojenne, hasło walki aż do ziszczenia swoich celów wszczepiono we wszystkie warstwy ludności, tak i w Rosyi myślą przewodnią wszystkich omawianych w prasie ruchów i prądów jest przedewszystkiem uruchomienie wszystkich sił narodu, w celu wzmocnienia nadwątlonego ostatnimi wypadkami wojennymi organizmu państwowego, w celu oparcia obrony kraju na całem społeczeństwie.

Ze złotej księgi armii.

„Ecclesia militans".

Bije się nasza wiara dzielnie na wszystkich polach bitew. Choć to z pewnością wielu jawnym i skrytym wrogom naszego narodu nie na rękę, przyznać przecież muszą, że staropolskie męstwo i odwaga bohaterska wśród dzisiejszych pokoleń jaśnieją blaskiem, a naród nasz umiał złożyć tysiące dowodów siły ducha i poświęcenia. Prości żołnierze urastają na bohaterów, oficerowie i kapłani składają nieraz dowody nadludzkiego męstwa. Oto podajemy w dosłownem tłómaczeniu artykuł z „Morgenzeitung", z d. 1. lipca, gazety z pewnością nie nazbyt życzliwej Polakom i katolikom. Oto jego treść:

„Od dawno zapomnianych dni spoiły się krzyż i miecz ściśle ze sobą. I dziś jeszcze kroczy Chrystus przez Walhallę. Nie nosi tylko oszczepu i pancerza, jak niegdyś w „Heilandsliedzie"*). Kroczy całkiem skromnie i bezbronny w deszcz pocisków śmiertelny, tylko łaską niebiańską odziany. Znajduje się wszędzie, choćby meżobójczy mord obejmował setki kilometrów. Duch Jego zahartował w stal legion bohaterski, który sobie toruje drogę poprzez świszczące pociski, który sakramenta Jego niesie, gdzie tylko dusze ludzi krwią broczących znajdują się w potrzebie.

Bez ołtarzy, daleko w polu, na wyniosłościach górskich, na bagnach łąk, znajduje się obecnie ich wielkie miejsce ofiary.

Także dzielni Polacy c. i k. 95 p. p. biją się wiernie tu, gdzie ich rodzice i dzieci, ich zasiewy i żniwo wrosły korzeniami. Sprawę swą oddali Bogu, w którego ich macierz wierzyć nauczyła, przed Którym korzyła się także ich bujna siła męska z pobożnem oddaniem się. W nich żyje rozmach i rozpęd krzyżowych rycerzy. Szalejący warsztat teraźniejszego czasu dla nich zbyt skomplikowany. Czują: „Cesarz i Bóg" — a temsamem istotnie dosyć.

To też poglądali zawsze, ile razy miała się zacząć bitwa na swych oficerów — i swego kapelana, ks. Szczepana Orobca. Na ich skinienie wnosili piekło w nieprzyjacielskie szeregi.

Ksiądz przyszedł był skądś z początkiem wojny i nikt go przedtem nie znał — ani oficerowie, ani szeregowcy. Cicho szedł przez pierwszą wrzawę wojenną, czas jego jeszcze nie nadszedł. Nie nadawał się należycie do sprężystości wojskowej. Giest jego był za miękki, uśmiechał się do każdego zbyt dobrotliwie, brakło mu trwardych słów pańskich. A posiadał przecież rangę kapitana, był kapelanem w rezerwie! Potem trzeba go było nawet posadzić na konia, kiedy w czasie marszu na nieprzyjaciela nie można już było zarekwirować żadnego wózka. Gotowa na względne krytykowanie sztuki jezdnej Bożego męża — cieszyła się młódź z tego wypadku.

Ale szeregowcy śpieszyli ku niemu; najpierw kilku, potem coraz więcej. Pytał zrozumiale, jak brat, o dzieci, żonę, potrzeby sercą. Analizował wnętrze tak nieznacznie każdemu. I jednego dnia znał ich wszystkich, nie wiedząc właściwie ich nazwisk. Znał ich twarze, wiedział o ich skrytych namiętnościach, nawet o zatwardziałych grzesznikach. Nie. żeby im z namaszczeniem podawał słowa z biblii, był tylko współczującym człowiekiem do szpiku i kości — to mu dobrze czyniło. Maszerował wspólnie, a niejednemu osłabionemu dźwigał karabin i tornister. Pośpiewywał także z kompanią, kiedy już kolana giąć się poczynały.

Można także było od niego dostawać papierosy, aż się wyzbył wszystkich. Pragnienie — czy głód — twarz jego była zawsze ta sama, opromieniona dobrym, pełnym ufności uśmiechem. A jeśli padł żołnierski żart rubaszny, rozumiał, że to żart i śmiał się na równi z innymi.

Tylko w czasie kantonowania, w chwili wypoczynku lub przy innych nadarzających się sposobnościach potrafił już nader potężnie oddziaływać na ducha. To przekuwało duszę na czysto, ilekroć przemawiał ze złomu skalnego lub ze stołu chłopskiego, nadtoczonego przez robactwo. Słowo jego urastało do olbrzymiej siły pod otwartem niebem Bożem. „W górę serca!" Prosto i zamaszyście wychodziło słowo z ust jego, że setki serc polskich rwało się ku niebu, a setki pięści polskich kierowało się groźnie ku nieprzyjacielowi. „Bóg i Cesarz"! — to był podstawowy motyw kapłańskiej nauki i w storakiej strukturze gminy żołnierskiej odbrzmiewało echem, jak kunsztowna symfonia bohaterskiej woli i przysięgi na wierność.

Zdziwieni, porwani wspólnie, stali w około oficerowie, a pułkownik podszedł i uścisnął prawicę prostoty pełnemu czarodziejowi duszy. Sprężysta i wyprostowana była przytem postać pułkownika, ale wnętrze jego poruszone do głębi, jak u prostego piechura.

Przez cały dzień uśmiechał się pułkownik, posiadł bowiem dla swoich krzyżowców należytego przewodnika. Na wojnie jednak posiada jedynie czyn trwałą wartość obiegu.

Kiedy później nadeszły krwawe dni, znalazł się dopiero ks. Orobiec w swoim żywiole. Czy plac opatrunkowy, rów strzelecki, czy wolne pole szturmu — wszystko jedno, jego panowanie rozciągało się wszędzie. Kiedy raz doczołgał się do linii tyralierskiej, zawołał do niego pułkownik: „wróć! Za to nie mogę przecież wziąć odpowiedzialności — wielebny księże!" Jak z otwartych konwi lały szrapnele niecną swoją zawartość, a granaty wyrywały głębokie rany w cierpiącej ziemi ojczystej. Pułkownik drżał o swego Kapistrana. — Ten milczał, spoglądał tylko na pułkownika. zwyczajny jego uśmiech zniknął, każdy muszkuł w jego twarzy groził pęknięciem z naprężenia. Oczy, większe niż zwykle, umiały z takiem zdziwieniem pytać, takim wyrzutem dręczyć, że pułkownik wzruszył ramionami i udzielił przyzwolenia słudze Bożemu. Kamienie, ziemia, strzępy stali pękniętych pocisków, konary i gałęzie wirowały w powietrzu, a na przedzie wgryźli się Polacy w nieprzyjaciela, który się gwałtownie bronił. Ksiądz tego nie słyszał — co go to obchodziło? Słyszał tylko z przodu skargę rannych, jęki ciężko ugodzonych. Tak mało widział! Wstał przeto, musiał się zoryentować, gdzieby go było najbardziej potrzeba. Oto już zobaczył; rzucił się na ziemię i czołgał się, jak dobry pasterz do swej trzody.

Tam wił się niejeden spazmatycznie w bólu; dla bezprzytomnego nie było słowa pociechy. Ale jeszcze się ruszał. Nuże, tylko żwawo naprzód! „Żeby mi tylko kula puszki z Olejami św. nie dosięgła!" — Tak, tego biedaka znał, przecież mu poraz ostatni zwierzył się z niejedną cichą troską. „Ta straszna rana! Mógłbym ją ścisnąć rękami, szkoda tej poczciwej krwi. A teraz udzielę Najśw. Sakramentu. Zmiłuj się nad nim Boże. przychodzi z pola chwały!"

To była pierwsza wycieczka kapelana celem zaopatrzenia rannych w polu. Nastąpiły po niej liczne czyny miłosierdzia względem umierających w najszaleńszym ogniu i wśród oparów krwi na miejscach opatrunkowych. Bogacz miłosierdzia zdawał się nie posiadać nerwów; gdzie chodziło o jego życie, nie miał wyzwolenia z naprężeń nerwowych, które każdy znajduje, o ile sam pocznie strzelać, rąbać, bronić się.

Oficer i szeregowiec — wszyscy czuli, że ten mąż w ulewie kul nie posiadał nic cielesnego, że królestwo jego nie było z tego świata.

A. WILLIAMSON.

Lord Loveland w Ameryce.

14

Zjawił się zaraz ze spuszczonemi skromnie oczyma; domyślał się. że jest tu jakaś nieprawidłowość, ale chociaż ciekawy, nie pragnął ściągać gromów na siebie.

— Tu musi być jakaś pomyłka — rzekł Loveland, wkładając kartki do koperty niepewnym ruchem rąk; — to nie może być do mnie. Niema nazwiska na kopercie i doręczono osobie niewłaściwej.

— Nie, panie — odparł kelner. — Kazano mi oddać panu, i jeśli jest pomyłka, to nie z mojej strony.

— Zatem ktoś inny się pomylił — rzekł Loveland. — Proszę to zwrócić zarządowi hotelowemu i powiedzieć, że dostało się przez pomyłkę do rąk lorda Lovelanda.

— Dobrze, panie.

Kelner odszedł kilka kroków i oddal kopertę urzędnikowi, od którego przed chwilą otrzymał polecenie. Teraz obaj zbliżyli się do stolika.

— Wszystko jest w porządku — odezwał się nowoprzybyły. — Ten list istotnie miał być panu oddany. Żadna pomyłka nie zaszła.

I położył na stole nieszczęsną kopertę.

Śmiertelnie blady Waldemar wstał, zmiął list w ręku, jakby to uczynił z czyjem gardłem w tej chwili, i rzucił srebrnego dolara kelnerowi.

Coolidge z córką i Miltonowie siedzieli wciąż przy stole strojnym w fiołki, ale Loveland, przechodząc, nie widział ich wcale. Zapomniał, że istnieją.

— Papo, major jednak zrobił, jak obiecywał — zawołała Elinora, patrząc wprost na ojca, który siedział między Fanny a panią Milton.

— Tak się zdaje — odparł Coolidge ze sztywnym uśmiechem. — Nie rozumiem, co ugryzło majora od rana. Zdawało się, że kocha tego Anglika jak syna, a teraz omal nie skoczył z radości, gdy usłyszał wiadomość, podaną przez van Cottera.

— Trudno zaprzeczyć, żeśmy byli jak tylko można najuprzejmiejsi dla lorda... to jest dla niego — odezwała się Fanny Milton, która ledwie osuszyła jeziorko łez w pięknych oczętach i czuła nowy przypływ słonej wody.

— O! Fanny, mów o sobie tylko — rzekła pani Milton. — Co do mnie...

— Ach! mamo — byłaś dla niego tak miłą, jak tylko umiesz — broniła się panienka — a gdybyś nie miała dorosłej córki, to byłoby to nawet wyglądało na kokietowanie go.

— Co za nonsens! — z oburzeniem zawołała matka. — To, co mówisz, dowodzi właśnie, że nie jesteś bynajmniej dorosłą.

— Ja go miałam zawsze za młodzieńca strasznie zarozumiałego — wtrąciła Elinora. — Nieraz miałam ochotę dać mu po uszach. Rada jestem z tego, co się stało. Dobrze mu tak.

— A ja sądzę, Elinoro, że to jest nieszlachetnie z twej strony — rzekła Fanny. — I dziwię się, że możesz tak myśleć. On tak blado wygląda! Aż mnie serce boli, gdy wspomnę, co on musiał, biedak. wycierpieć, a taki przytem śliczny! Czy widziałaś, jaki był wspaniały, gdy nas mijał teraz, z głową do góry wzniesioną, z pobladłą twarzą i z oczami ciskającemi błyskawice?

— Istotnie, nie widziałem jeszcze nigdy tak pięknego angielskiego lorda. Nie wyrabiają tak ładnych — rzekł przystojny Henryk van Cotter. Wszyscy roześmieli się, z wyjątkiem Fanny Milton.

Zapytywała ona siebie właśnie, jak postąpiłaby Lelia Dearmer, gdyby, zamiast pędzić ekspresem do Louisville, znajdowała się na sali wraz z całem kółkiem.

Lelia była przyjaciółką Lovelanda. skromną, niewymagającą, rozumiejącą, że nie jest partyą dla niego i nigdy nią być nie może. Lecz Lelia była inną, niż wszystkie. Ona miała zawsze dziwne myśli i marzenia. Czy w danym wypadku uczyniłaby coś oryginalnego? Czy stanęłaby po stronie człowieka, którego gwiazda zgasła, czy też przeciwko niemu?

Właśnie w tej chwili Lelia myślała o lordzie Loveland. Może telepatya sprawiła, że Fanny zwróciła się duchem do Lelii, gdyż Lelia myślała o lordzie i Fanny.

Jeszcze czarna służba pociągu nie zabrała się do urządzania na noc łóżek w wagonie: Lelia i jej ciotka siedziały naprzeciw siebie. każda z książką w ręku. Lelia dostała na stacyi od pani Loveland ostatnią powieść, która zyskała sobie sławę w Europie, i którą pragnęła przeczytać, lecz patrzała na kartki, nie zdając sobie sprawy, co czyta.

W dyszącym oddechu lokomotywy, w turkocie kół jedną wciąż zwrotkę słyszała:

— Nigdy, nigdy, nigdy! Nie ujrzysz go więcej! Zapomni cię... zapomni. Ożeni się bogato — bogato!

I znów zadawała sobie pytanie, z kim się ożeni. Czy z Elinorą Coolidge? Elinora była bardzo bogata, bardzo piękna i bardzo dumna. Lelia swą wyobraźnią powieściopisarki widziała Elinorę już jako pannę młodą...

— O! ta go uszczęśliwi! — myślała Lelia i znów zastanowiła się, czy lord Loveland zasługuje na to, aby go uszczęśliwić.

Nie, zaiste, nie zasługiwał, aby dziewczyna, zaślubiona przezeń dla pieniędzy, dała mu szczęście.

A przecież Lelii przykro było pomyśleć o Waldemarze, smutnym lub rozczarowanym. Iskierki przelatujące i gasnące koło jej okna przypominały jej krótkie chwile przeżyte z nim, i marzyła, aby znów mogły powrócić.

— Może byłabym mu dopomogła do odmiany na lepsze. Ale ja nawet nie próbowałam. Byłam nadto dumna. Głupio dumna! bo z niego możnaby zrobić dzielnego mężczyznę, gdyby poznał sam siebie i chciał żyć inaczej!

Elinora nie dopomogłaby mu do uszlachetnienia się. Ona zadowoliłaby się takim Lovelandem, jakiego znała i jakiego kupiłaby za pieniądze.

Przy niej stałby się egoistą, zimnym i bezdusznym człowiekiem.

A gdyby się ożenił z Fanny?

Była to chwila, gdy Fanny i Lelia biegły ku sobie myślami.

— Fanny kochałaby go — mówiła sobie Lelia — ale...

Tu ze wstydem musiała wyznać, że zazdrość targnęła ją za serce.

— Jestem zazdrosną — przyznała — choć nie mam do tego prawa. W mojej mocy było doprowadzić go do wyznania, że mnie kocha, a gdybym przyrzekła zostać jego żoną, jużby świata nie widział poza mną. Wiem o tem. Lecz jakie uczucia owładnęłyby nim w kilka chwil później? Żałowałby gorzko pośpiechu i uznał, że był szaleńcem. A gdybym się nie zgodziła, wspominałby z dreszczem, jak o mało co nie wpadł w pułapkę, i zepsułoby się jego o mnie wspomnienie. O! jakże rada jestem, że zawsze tylko na przyjaznej stopie byliśmy od początku do końca, żem się z niego zawsze śmiała. Właśnie dlatego wyróżniał mnie i będzie pamiętał do końca życia, nawet gdy się ożeni i świat da mu wszystko, czego on pragnie.

Oczywiście, Lelia nie powinna była cieszyć się, że Loveland o niej myślał, jako o jedynym świetlanym punkcie w swem życiu i że znaczyłaby dlań więcej jej pamięć, niż jakaś młoda margrabina, świeżo poślubiona.

— Lelio, ależ to musi być bardzo zajmująca książka! — zawołała ciotka Barbara. — Już dwa razy mówiłam coś do ciebie i nic się nie odezwałaś.

— Przepraszam Cię, ciociu — rzekła Lelia. — Zaczytałam się.

— Jakiż jest przedmiot tej powieści? — spytała pani Loveland, odłożywszy swą książkę, gdyż, według niej, czas już był na spanie.

— Przedmiot? — powtórzyła Lelia. — Ach! naturalnie, miłość i niemożność poślubienia tego, którego się kocha.

— To smutne! — westchnęła ciocia Barbara. — Według mnie, wszystkie powieści powinny mieć szczęśliwe zakończenie, nieprawdaż?

— Niezawsze to jest możliwem — rzekło dziewczę. — A gdyby tak było, czy wkońcu okazałoby się dobrem?

— Jak ty mizernie wyglądasz, kochanie! — zauważyła pani Loveland. — Dobrze, że do domu wracamy. Będziemy znów, jak dawniej, spokojne i szczęśliwe.

— Być może — szepnęła Lelia tak cicho, że ciotka nic nie usłyszała.

(Ciąg dalszy nastąpi).

A któż z nich byłby zapomniał o ciężkich dniach pod Leszczyną, gdzie ks. Orobiec w szalonym wirze ognia stał w wykopanym naprędce dole, w który złożono na wieczny spoczynek kapitana Karnell'a, w samo serce ugodzonego kulą? Jekżeż on to wymawiał nad cicho śpiącym: „Niech odpoczywa w pokoju!“, podczas gdy ze wszech stron zdawała się rozbrzmiewać prapotęga sądnego dnia. Tego mu nikt nie zapomniał!

Dziś nosi mężny kapłan duchowny krzyż zasługi drugiej klasy na białoczerwonej wstążce.

Tłóm. **Michał Magiera.**

Po uwolnieniu Lwowa.

Z entuzyazmem i radością powitaliśmy uwolnienie stolicy naszego kraju z rosyjskiego jarzma. Radość nasza wzrasta z dniem każdym, gdy dowiadujemy się, że drogie nam miasto niecierpiało przy odsieczy, że te nieznaczne szkody, o których doniosły źle poinformowane pisma, były zmyślone. Alarmy takie dzieją się czasem rozmyślnie, gdyż niektóre ptaki niebieskie co nie sieją, nie orzą a zbierać chcą zasiłki państwowe, w ten sposób przedstawić się usiłują jak ofiary wojny. Dowodów wiele pod tym względem złożył Tarnów więc i Lwów może chciał iść jego śladami. Gmachów publicznych, muzeów i nagromadzonych w nich skarbów nietknęła ręka najezdcy, a to dzięki tym, którzy wytrwali na swych posterunkach, godnie broniąc polskości miasta i tego co powierzonem zostało ich pieczy. Lwów przetrwał burzę i z ufnością patrzy w przyszłość. Wyszedł z niej zahartowany i silniejszy jak był, okazał bowiem swą odporność, zdobył ostrogi rycerskie. Gdy dojazd się otworzy i wrócić będą mogli tułacze, gdy władze państwowe i krajowe powrócą na swe stanowiska, a uniwersytet, szkoły i instytucye wszystkie rozpoczną swą pracę, Lwów odżyje dawnem życiem i zapomni o ciężkich chwilach, jakie przeżywał.

Czasem jak zgrzyt po szkle odezwą się niemiłe dla ucha słowa, padają lekkomyślne oskarżenia niegodne pióra dziennikarza. Zostawmy je wrogom, którzy nieominą sposobności dla kompromitowania nas, jeżeli tylko znajdą ku temu pozory. Nie wiemy — może być, że działy się rzeczy, które się dziać nie powinny, byliśmy odcięci od stolicy kraju lasem bagnetów najeźdźcy, lecz to zostawmy do oceny władzom; one obejdą się bez pomocy pióra dziennikarza, mając ku temu potrzebny aparat. Potępiamy wszyscy, jeżeli ktokolwiek dopuścił się we Lwowie winy wobec państwa i narodu; wstrzymujemy się jednak od wydawania wyroków w tej mierze, popierwsze jako niepowołani, po drugie jako nie posiadający niezbitych dowodów winy. Niezakłócajmy sobie sami radości, jaka płynie z uwolnienia Lwowa, dając mu możność powrotu do normalnych stosunków i leczenia się z ran moralnych, jakie zadało mu prawie rok trwające panowanie knuta. Nie czas na walki partyjne upozorowane nimbem lojalności i mącenie narodowej kadzi w chwili, gdy potrzeba nam zgody do przetrwania ciężkich prób, na jakie jesteśmy narażeni, aby godnie wywiązać się z obowiązków naszych, jakie nakłada na nas historya, notująca wszelkie wypadki, które nie ujdą jej pamięci.

Biorąc pióro do ręki, musimy bacznie uważać, by ono poruszając sę po cierpliwym papierze, płynęło z myślą na przyszłość, by podnosiło a nie demoralizowało mas, nie wywlekało skarg i nierozmazywało brudów, jeżeli one faktycznie istniały. Powinniśmy liczyć się z tem, że drukowane słowo zostaje, że rosną archiwa dla potomności, która potrafi ocenić dobre lub złe intencye autora i rozróżnić czy powodowała nim gorąca miłość kraju czy zawiść partyjna i wykorzystanie sposobności do porachunku.

Pamiętajmy, że to drukowane słowo stanowi dla obcych dokument, a dla niechętnym nam argument ewentualnej winy nie jednostek lecz całego narodu i że stanowić ono będzie chętnie i mile widziany żer dla ludzi w rodzaju — Hardena.

Z Królestwa Polskiego

W sprawie ceł.

„Dziennik rozporządzeń cesarsko-niemieckiej administracyi cywilnej dla Polski po lewej stronie Wisły“ zamieszcza umowę, dotyczącą wspólnego poboru ceł na obszarze administracyi niemieckiej i austro-węgierskiej po lewym brzegu Wisły.

Umowa streszcza się w następujących aktach:

Obustronne obszary administracyjne w Polsce rosyjskiej po lewej stronie Wisły tworzą wspólny obszar cłowy.

Dla niemieckiego obszaru administracyjnego obowiązuje ordynacya cłowa, ogłoszona pod dniem 5 kwietnia w nr. 3 „Dziennika rozporządzeń“ władz cesarsko-niemieckich w Polsce z 15 kwietnia 1915. Dla austro-węgierskiego obszaru administracyjnego wydaną będzie taka sama ordynacya cłowa.

W miejscu rejestru (taryfy) cłowego, przewidzianego w ordynacyi cłowej, obowiązuje dla wspólnego obszaru cłowego taryfa cłowa, znajdująca się w załączniku.

Obie strony, po potrąceniu 20 od 100 na rzecz poboru ceł i pilnowania granicy, dzielić się będą do połowy dochodami z ceł.

Nadzór nad równomiernem przestrzeganiem wspólnej taryfy i ordynacyi cłowej, jakoteż nad rozliczaniem dochodów z ceł, powierzony będzie komisyi, złożonej z dwóch członków. — Kanclerz Rzeszy zamianuje jednego członka c. k. ministerstwo w Wiedniu drugiego, wydelegowanego w tym celu przez c. k. naczelną komendę armii. Dla każdego członka wyznaczony zostanie zastępca.

Każdemu z członków przysługuje prawo przejrzenia obrotu cłowego na wspólnym obszarze cłowym drugiej strony.

Każda strona pobierać będzie wewnętrzne podatki na swój wyłączny rachunek.

Towary przechodzące z jednego do drugiego obszaru administracyjnego, nie podlegają żadnemu dalszemu ocleniu lub wewnętrznemu opodatkowaniu.

Gdyby jedna strona dla jakiego wyrobu zaprowadzić miała monopol, wyrób ten wyklucza się ze wspólności cłowej i odnośny paragraf nie znajduje więcej do niego zastosowania.

Obie strony zgadzają się, że opłaty od użycia i ewentualne monopole na obu obszarach administracyjnych winny, o ile możności, zgadzać się ze sobą. Każda strona powiadomi według możności zaraz drugą o zamiarze zaprowadzenia nowej opłaty od zużycia albo monopolu.

Każda strona ma prawo werbowania przemysłowych i rolniczych robotników na obszarze administracyjnym drugiej strony, celem zatrudniania ich po za krajem. Wystąpieniu i późniejszemu powrotowi takich robotników nie będzie się robić trudności, o ile stosunki wojskowe nie będą się sprzeciwiały.

Umowa niniejsza winna być potwierdzona przez rządy obu stron i winna wejść w życie w przeciągu dwóch tygodni po wymianie deklaracyj potwierdzających.

Każdej stronie wolno wypowiedzieć ją za 6-tygodniowym terminem na 1 i 15 każdego miesiąca kalendarzowego.

Paszporty w okupowanej przez Niemcy części Królestwa Polskiego.

Feldmarszałek Hindenburg wydał przepisy paszportowe dla podróżowania w obrębie okupowanej części Królestwa. Każdy podróżujący mający ponad lat 15, musi mieć paszport zaopatrzony w fotografię i z uwierzytelnionym podpisem własnoręcznym, jeśli chce wyjechać ze swego miejsca pobytu. Na paszporcie musi być zaznaczone, czy jego właściciel jedzie koleją, lub też łodzią po Wiśle lub Warcie. Za każdy paszport płaci się 10 marek, przyczem każdy członek rodziny ponad lat 15 musi mieć paszport oddzielny. Kto podrużuje bez paszportu, lub na fałszywy paszport, temu grozi kara domu karnego od 10 lat, w razie łagodzących okoliczności więzienie do 5 lat i łącznie z tem grzywna od 10—6.000 marek. Ta sama kara grozi każdemu, kto swój paszport wypożycza drugiemu i głowie rodziny, która się nie wystara o paszport dla członka rodziny, który ukończył lat 15.

Skład magistratu miasta Łodzi.

Na mocy rozporządzenia marszałka polnego Hindenburga z dniem 1 lipca powołany został nowy zarząd miejski w następującym składzie: burmistrz Szoppen, wiceburmistrz Ernest Leonardt i ławnicy pp. Steinert, Szeibler, Sanne, Fogel, Jarociński, Bielszowski, Hofman, Geyer, Sułowski i Hordliczka.

Pamiętnik Komitetu obywatelskiego w Łodzi.

Główny Komitet obywatelski w Łodzi, który został przez władze rozwiązany, wydał pamiętnik swej działalności, zawierający spis członków Komitetu i Wydziału. Wydziały w liczbie 28 obejmowały 728 członków, nie wliczając w to milicyę obywatelską.

Wstrzymanie wypłat bankowych.

Łódzki bank handlowy wstrzymał wypłacanie złożonych na książeczki Banku państwa oszczędności, ponieważ formalności dokonywane były przez rejentów, których biura z powodu oporu przy wprowadzaniu urzędowania w języku niemieckim, zgodnie z rozporządzeniem prezydenta policyi zostały zamknięte.

W sprawie ulg podatkowych

Pragnąc przyspieszyć wydanie przez rząd zasadniczego i szczegółowego rozporządzenia w sprawie uregulowania fasyj czynszowych, oraz w sprawie złagodzenia egzekucyi interweniował prezydent miasta Dr Leo podczas ostatniego swego pobytu w Wiedniu u ministra skarbu bar. Engla. Chodzi tu o rzecz nader doniosłą i nagłą zarówno dla ludności wiejskiej jak miejskiej, narażonej na dotkliwe straty z powodu niesłusznego wymiaru i ściągania podatków, jak dla władz skarbowych nie mogących przyznawać koniecznych ulg z powodu braku jasnych i wyczerpujących poleceń ze strony ministerstwa skarbu.

Wprawdzie rząd wydał już zaraz po wybuchu wojny pewne rozporządzenia co do postępowania w sprawach wymiaru i ściągania podatków, jednakowoż rozporządzenia te nie uregulowały całości spraw podatkowych, oraz nie liczyły się ani z faktem tak długiego czasu trwania wojny, ani też z ewentualnością dłuższej okupacyi pewnej części kraju przez nieprzyjaciela. Sprawa fasyj czynszowych nie była wogóle przedmiotem jakiegokolwiek zarządzenia mimo, iż wyjazd z kraju znacznej większości właścicieli domów czynszowych oraz lokatorów w miastach, domagał się stanowczego uregulowania także tej palącej sprawy. To też liczne memoryały i deputacye związków właścicieli realności krakowskich zwróciły się do prezydenta miasta z prośbą o interwencyę u rządu. Prezydent miasta otrzymał od p. ministra skarbu, który tą sprawą żywo się zainteresował, stanowcze zapewnienie, iż w najbliższym czasie wydanem zostanie przez ministerstwo skarbu obszerne rozporządzenie d l a G a l i c y i i B u k o w i n y, r e g u l u j ą c e w s z y s t k i e k w e s t y e w z w i ą z k u z w y m i a r e m i e g z e k u c y ą p o d a t k ó w w obu tych krajach koronnych. Rozporządzenie to ułożone systematycznie, ogłoszone zostanie także w dziennikach, by ludność się z niem jak najdokładnij i najłatwiej mogła zaznajomić. Również sprawa fasyj czynszowych będzie niem, spodziewać się należy, pomyślnie załatwioną.

Wrażenia szpitalne

Do niedawna miała u nas literatura szpitalnicza ogromne wzięcie. Kto sadził się na oryginalność, to zaczynał lub kończył swe dzieło truposzami, opisywał szeroko życie szpitalne, umieranie, śmierć.

Dzięki tej literaturze nastąpił przynajmniej u nas w Krakowie zupełny przesyt na tle szpitalnictwa i dziś, gdy sceny opisywane z drobiazgowością w chorobliwych utworach naszej literatury powtarzają się koło nas i wśród nas, często zaraz obok, to my nasyciwszy wyobraźnię opisami, nie odczuwamy wobec rzeczywistości smutnej żadnych już silniejszych wrażeń, żadnego zainteresowania.

A jednak tu w Krakowie po tylu salach szpitalnych niejedno zasługuje na uwagę, choćby dlatego, że rzuca na życie odmienne i niepowszednie promienie.

W jednym ze szpitali przy ul. Warszawskiej leżał jeszcze przed kilku dniami starszy człowiek, ojciec czworga dzieci, z zawodu krawiec. Postrzał w głowę. Zbliżam się do niego, rozmawiam, patrzy na mnie, ale jakoś dziwnie, daję gazetę — powiada, że czytać nie może, bo nie nie widzi. Oślepł zupełnie, choć oczy miał zdrowe. Męczył się trzy tygodnie, ciągle marząc o swych dzieciach, swej rodzinie. Napisałem mu list do domu. Podyktował mi wszystko, ale nawet odpowiedzi się nie doczekał, choć ciągle o nią pytał. Umarł przed kilku dniami.

Taki był zawsze wdzięczny za kilka słów współczucia, za uścisk dłoni braterskiej!

Znowu drugi 20 lat miał: w marcu poszedł do wojska. Trzy tygodnie, jak wysłano go na plac boju. Za Przemyślem kula przeszła przez płuca, nastąpiło zakażenie krwi. Umierał tak ciężko, ale modlił się równie gorąco i prosił: pozdrówcie mi matkę moją i siostry, napiszcie, żem dobrze umarł. Dałem mu zwykłą kartkę, by napisał swe nazwisko. Napisał, choć z trudem i tę ostatnią pamiątkę po synie wysłałem matce-wdowie.

Obecnie cały szereg jeńców rannych po szpitalach. Niektórzy poranieni strasznie. Nie do uwierzenia wprost, że człowiek potrafi z tylu i takiemi ranami jeszcze żyć. W jednej sali szereg łóżek z wieszającymi się u nóg ciężarkami. To celem wyprężenia złamanych nóg. Żartują sobie sami, że to na to, by nie uciekli. Spotyka się różne typy: Moskali właściwych, Ukraińców, Łotyszów, Litwinów, Gruzinów, Kozaków, Armeńczyków, Żydów, Tatarów. Jedni z Europy, drudzy z Azyi z za Uralu i z Syberyi. Opowiadają chętnie, choć niektórych bardzo trudno zrozumieć. Często ten lub ów powiada: moja matka lub babka była Polką.

Polaków między nimi bardzo mało jakich 6 procent. Wszyscy sobie chwalą Kraków, powiadają, że tu „charaszo“. Widziałem, gdy wysyłano ich dalej, to mieli łzy w oczach.

Oryginalnie wygląda między nimi kniaź Trubeckoj, gdy cały obdarty, w zniszczonem ubraniu wyjdzie do ogrodu na przechadzkę.

W szpitalu 6. jest ranny sztabs-kapitan z Odessy, wywodzi ród swój od chana Tamerlana i pokazując na ręce powiada: w tych żyłach płynie carska krew. Jest budystą i ma wielką cześć do Dalai-Lamy. Usługuje mu Tatar śniady ze skośnemi oczyma, muzułmanin. Każdy prawosławny jeniec ma na szyi krzyżyk emaliowany. Według twierdzenia ich wszystkich przysłała im je caryca. Niektórzy mają obrazki nalepione na cienkiej deszczułce. Pobożni są bardzo, choć przebija silnie zewnętrzny formalizm. Wiadomości religijne, pojęcia nawet najzwyklejsze bardzo zamącone i wogóle niewyrobione.

Jeden szpital urządzono tak, że na parterze są Moskale a na piętrze nasi i to obecnie przeważnie z wadowickiego pułku. Na pierwszy rzut oka poznaje się nasze polskie oczy dobrze i twarze. Leżą z podbwiązywanemi głowami, rękami, nogami. Z początku trochę onieśmieleni. To bohaterzy z pod Gródka i Janowa. Powoli rozwiązują się im języki. Opowiadają zuchy jeden przez drugiego. Kto z nich może siada na łóżku. W oczach widać jakiś ogień, zaciętość. Wymachują, demonstrują rękami. Malują z sympatycznym akcentem życie i przygody wojenne dziesięciu miesięcy. Życie pod ziemią, w rowach, w górach, w śniegu.

Fata morgana.

Niezwykłe zjawisko obserwowano dnia 21 i 22 czerwca w miejscowości Sovinki koło Ml. Bolesławia w Czechach: Fata morgana, odbicie wypadków wojennych na zachodnim terenie wojennym. Przyroda urządziła mieszkańcom wymienionych miejscowości zajmujące a bezpłatne widowisko, niejako kinematograficzny przegląd wojenny, rzucając na ekran przestworza obrazy z terenu walk we Francyi. Zjawisko było wspaniałe, imponujące.

Opis tego zjawiska w Czechach podaje dziennik czeski „Venkow“ (Nr 153), a wiarogodność i prawdziwość informacyi korespondenta tego dziennika p. V. Kasaka, stwierdza następująca uwaga:

„Potwierdza się: Urząd gminy Sovinek, dnia 21 czerwca 1915. Jos. Kavka, naczelnik gminy“.

Zjawisko ukazało się po raz pierwszy dnia 21 czerwca po godz. 8 wieczorem. Pierwsza zobaczyła je robotnica Bartoniowa, powracająca od pracy w polu do wsi. Kobieta nie chciała wierzyć własnym oczom i istotnie trudno jej było, kobiecie prostej, wierzyć w to, co widziała. Oto od sąsiedniej wsi Kowanka, zbliżało się wojsko ku Sovinkom. Oddalone było jak się zdało, na jakie 600 kroków od wsi. Armia maszerowała przez pola w pełnem wojennem uzbrojeniu. Kobietę ogarnął przestrach. Pędem rzuciła się do wsi, i spokojnych, bo dalekich od wypadków wojennych mieszkańców przeraziła nagłą niespodziewaną wieścią, że do wsi zbliża się wielka armia. Wiadomość wywołała popłoch. Wszyscy wytężyli słuch i wzrok. Śmielsi wyszli naprzeciw, a za nimi postępowali inni nieśmiało. Oczom ich przedstawił się niezwykły, malowniczy widok.

Na granicy nieboskłonu i pól oblanych promieniami zachodzącego słońca, zobaczono armie postępujące naprzód zwolna w szyku bojowym.

Z mundurów żołnierzy sądząc, było to wojsko z terenu wojny we Francyi. Wojsko zbliżało się od północy w rozproszeniu. Po chwili armia przystanęła, a po krótkim czasie odpoczynku, rozpoczęła pochód wsteczny. Podczas cofania się zaczęły formować się większe oddziały jakby kompanie, które postępowały w kierunku wschodnim i w odległości 250 metrów jedne od drugich przystanęły. — Łączność z całym frontem utrzymywały liczne straże i ordynansi. To przygotowanie — prawdopodobnie do bitwy — trwało kwadrans. Po upływie tego czasu obraz zaczął blednąć od północy i znikł.

Wkrótce po tem pierwszem zjawisku atmosferycznem ukazało się drugie: piękny żelazny most w jakiejś błotnistej miejscowości. Most był większych rozmiarów. Jeden jego koniec wschodni spoczywał na dwóch słupach i przechodził w nasyp kolejowy. Po pewnym czasie na torze kolejowym ukazał się pociąg osobowy. W oknach odbijały się promienie zachodzącego słońca. Lokomotywy nie było widać. Zwolna widmo zaczęło blednąć, a w końcu znikło w gęstej mgle.

Równocześnie z tem zjawiskiem ukazało się na wschód od mostu kolejowego odbicie zwykłego wozu. Jaki był zaprzęg nie można było rozpoznać. Wóz przyjechał z tej samej strony, co pociągi, zatrzymał się. Trzy osoby układały coś za nim — poczem znikł w stronie zachodniej.

Te niezwykłe fata morgana trwały od godziny 8.20 do 9.45 wieczór. Zjawisko wywołało łatwo zrozumiałe w okolicy poruszenie. — Następnego dnia tłumy ludzi oczekiwały widowiska. Fata morgana powtórzyły się, ale w mniejszych rozmiarach. Kiedy słońce zaczęło się chylić ku zachodowi a zachód osłonił się lekką mgłą, ukazał się obraz żelaznego mostu, ale w znacznie dalszej odległości. Tymczasem widziano również kilku — jeźdźców.

W ten sposób mieszkańcy Sovinek i okolicy w Czechach, dzięki osobliwemu zjawisku przyrody, mieli mały obraz wielkich operacyj wojskowych.

J. M.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś w sobotę św. Amalii. — Jutro w niedzielę św. Pelagii.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 3 min. 44, zachód przypada o godz. 7 min. 45 długość dnia godzin 16 minut 0.

Pogoda. Dnia 9 lipca termometr doszedł od + 16·9 do + 23·7 C. barometr wahał się — Dnia 10 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 744·2 mm. — termometru + 16·3 C. wiatr północno-wschodni.

Kraków, dnia 10 lipca.

Z miasta. Na pochwałę zarządu miasta wspomnieć należy, że poczynił energiczne kroki, celem położenia tamy lichwie, panującej na targach. Z wielkiem niezadowolnieniem spotkały się zarządzenia, wywołujące walkę, lecz spodziewać się należy, że publiczność w dobrze zrozumiałym własnym interesie poprze organa targowe, aby przeprowadzenie zarządzeń było skuteczne. Kraków z chwilą odsuwania się nawały nieprzyjacielskiej z kraju tracić zaczyna wojenny charakter, policyanci odłożyli już karabiny z bagnetami i jak dawniej pełnią stójkę i patrole. Przesuwają się jeszcze patrole żandarmeryi fortecznej, jak dawniej z karabinami i forteczna policya w szarych mundurach z numerem metalowym na bluzce. Nie widzi się teraz pijanych na ulicy i nie słyszy się śpiewów i krzyków, bo organa bezpieczeństwa czuwają, by rozporządzenia wykonywane zostały z całą ścisłością, by wiekopomne przepisy przyjęte z głębokim szacunkiem przez ogół społeczeństwa znalazły w niem obrońców i stróżów zdrowia publicznego. Jak zwykle wyczekuje się komunikatów rządowych, wiadomości z pola walk, które przynoszą nam nadzieję odsunięcia się nawały i przesuwania się wypadków ku końcowi. Wiele rodzin wyczekuje na pozwolenie powrotu do Lwowa i miast wschodnio galicyjskich, a takich gości mamy też dosyć w Krakowie.

Jutro, tj. w niedzielę, urządza Komitet choceński kwiatek na zakupno mleka dla dzieci wygnańców choceńskich. Mamy nadzieję, że nikt nie usunie się od obowiązku złożenia grosza na ten cel.

Należy się spodziewać, że zaopiekujemy się niemi, że dzieciom, które przeżyły straszne chwile na wygnaniu nie braknie mleka, i damy im możność przetrwania krótkiego już czasu na tułaczce, że z nich wyrośnie i uzupełni choć w części społeczeństwo swoje wielkie luki, jakie przyniosła wojna. Dzień kwiatka na głodne dzieci choceńskie witamy szczerze i życzymy Komitetowi, by zebrał potrzebną sumę na kupno całego wagonu. Nie omijajmy więc stolików i brzęczącej skarbonki, bo jej brzęczenie powinniśmy stale mieć w uchu, pamiętając, że to, jęk dzieci, którym mleka zabrakło, dzieci tułaczy, których wojna wygnała z kraju i pozbawiła zarobków, że to są najnieszczęśliwsi z nieszczęśliwych, najbiedniejsi z biednych.

Posiedzenie Komitetu wykonawczego dla odbudowy wsi i miast polskich odbyło się onegdaj pod przewodnictwem prezydenta Dra Leo. Komitet uchwalił wydać I seryę normaliów dla chat wiejskich w 3.000 egz. z czego znaczna część rozdaną zostanie interesowanym bezpłatnie. Celem pokrycia kosztów wydawnictwa zwrócono się o subwencyę 10.000 kor. do Namiestnictwa, o 5.000 kor. do Wydziału kraj. Polecono Sekcyi techniczno-sanitarnej wykonania programu dla typów domu mieszkalnego w małych miastach i znaczniejszych miejscowościach, oraz przygotowania dalszej seryi wydawnictwa. Komitet wysłał Prof. Dra Rakowicza do Prus wschodnich, aby porozumiał się z szefem stworzonego przy rejencyi w Królewcu biura doradczego dla odbudowy Prus. Dalej Komitet uchwalił wysłać delegatów do Komisyi dla odbudowy kraju utworzonych przy Namiestnictwie i Wydziale krajowym. Wreszcie postanowił Komitet wydać popularną książeczkę o zasadach odbudowy miast. W sprawie przeprowadzenia odbudowy miast i miasteczek i znaczniejszych miejscowości Komitet postanowił zwrócić się do Muzeum techniczno-przemysłowego i Izby rękodzielniczej z wezwaniem, aby te instytucye zajęły się organizacyą rękodzielniczych spółek budowlanych i powierzono inż. Adelmannowi wypracowanie szczegółowego referatu, który ma być przedłożony na najbliższem posiedzeniu Komitetu, poczem zapaść mają odpowiednie uchwały.

Posiedzenie Komitetu ewakuacyjnego, wybranego z łona Rady przybocznej, dodanej Prezydyum miasta pod przewodnictwem wicepr. Dra Bandrowskiego, odbyło się 6 bm. Na posiedzenie między innymi przybyli: Ks. Dr Caputa, Kosobudzki i Pająk, z Wydziału doradczego z Podgórza: burmistrz p. Maryewski, Dr Emilewicz i Rolle. Z Magistratu brali udział w obradach: st. radca Dr Sikorski, radcy: Groele i Kubalski.

Na posiedzeniu zapadły następujące uchwały: Z powodu interewencyi i zażaleń ze sfer kupieckich i rękodzielniczych, należy wdrożyć dochodzenia, celem zbadania, jak wielkie jest zapotrzebowanie w Krakowie sił roboczych w handlu, przemyśle i rękodziele i starać się o uzyskanie dla nich zezwolenia na powrót do miasta.

Należy zacząć przygotowania na wypadek ogólnego powrotu uchodźców i ewakuowanych do miasta i dla zubożałych przygotować środki na ponowne rozpoczęcie gospodarstwa domowego. W tym celu należy urządzać zbiórkę zbędnych sprzętów domowych i naczyń kuchennych oraz odzieży, tudzież starać się o wyjednanie u rządu subwencyi na wyżywienie powracających w pierwszych czasach, aż do wyszukania zajęcia i dochodu.

Należy ponowić starania u władz właściwych o uzyskanie dla powracających uchodźców i ewakuowanych wolnego przejazdu koleją do miejsc stałego zamieszkania.

Uzupełnienie krakowskiej Dyrekcyi policyi jest obecnie przedmiotem usilnych starań, podjętych we Wiedniu przez kompetentne czynniki. Krakowska Dyrekcya policyi, z powodu powołania jej urzędników pod broń i przeniesień do służby na terenie okupowanego Królestwa, poniosła w personalu urzędniczym wielkie szczerby. Dość wspomnieć, że z 30 przeszło konceptowych urzędników przed wojną, pozostało obecnie zaledwie 12, wskutek czego oczywiście daje się pozostałym urzędnikom dotkliwie odczuwać przeciążenie pracą. Podobnie i liczba straży z wojskowo-policyjnej została przez wojnę znacznie uszczuploną. Obecnie Dyrekcya policyi uzupełnia korpus straży policyjnej żołnierzami Polakami, przydzielonymi do tej służby przez władze wojskowe.

Na mleko dla dzieci ewakuowanych w Choceniu. Brak mleka najwięcej odczuwają niemowlęta w Choceniu. To jedyne pożywienie tych istot na wygnaniu — bez mleka giną muszą. Aby dziatwie dostarczyć mleka, urządza komitet doraźnej pomocy dla ewakuowanych dnia 11 b. m. w niedzielę sprzedaż odznak i kwiatka. Żywimy nadzieję, że ten cel jako doniosły w znaczeniu dla społeczeństwa, znajdzie przychylny oddźwięk w sercu Publiczności, która chętnie zasili fundusz mleczny swemi ofiarami.

Na wczorajszym targu wprowadzono pierwszy raz ogłaszanie na tabliczkach, przytwierdzonych na słupach latarń cen maksymalnych wszelkiego rodzaju jagód. Ustanowienie cen maksymalnych było szczególnie dla przekupniów niemiłą niespodzianką, to też od straganów odbywały się głośne protesty przeciw „krzywdzie“, jaką Magistart rzekomo przekupniom postanowieniem cen maksymalnych wyrządził. Nowe zarządzenie było także pewną niespodzianką dla kupującej publiczności, która na ogół biorąc nie wykorzystała go należycie, pozwolając się w dalszym ciągu wyzyskiwać. W wielu wypadkach, kiedy kupujący powoływali się na ustanowione ceny maksymalne, przychodziło do ostrych scysyi i wzywano interewencyi organów Magistratu i policyi.

Aby jednak nowe zarządzenia przeciw wyzyskowi na targu mogły rzeczywiście przynieść pożądany skutek, Magistrat w porozumieniu z Dyrekcyą policyi musi baczniej, niż dotychczas czuwać nad przestrzeganiem wydanych przez siebie postanowień i energiczniej występować przeciw tym, którzy je przekraczają.

Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie zawiadamia, że przenosi z dniem 8 lipca br. swą siedzibę z powrotem z Berna morawskiego do Lwowa i że z dniem powyższym czynności urzędowe w Bernie zastanawia.

Wczoraj przejeżdżał przez Kraków osobnym pociągiem personal urzędniczy i służba lwowskiej dyrekcyi kolejowej z dyrektorem radcą dworu Rybickim i zastępcą radcą rządu Jasińskim na czele. Grono urzędników zatrzymało się chwilowo w Krakowie. Po spożyciu obiadu urzędnicy i służba ruszyli w dalszą podróż do Lwowa.

Wystawa rysunków. Sekcya techniczna Komitetu dla odbudowy wsi i miast polskich urządza w niedzielę w sali krakowskiej Rady powiatowej, wystawa rysunków, projektów odbudowy wsi, na którą zaproszono członków Rady powiatowej, w powiecie krakowskim.

Odznaczenie I. Brygady Legionu. Z okazyi wystąpienia I Brygady Legionu Polskiego ze związku 4 dywizyi piechoty, poczytuje sobie za miły obowiązek wyrazić w imieniu powyższej służby najzupełniejsze uznanie i podziękę komendantów Brygady, Panu Pułkownikowi Józefowi Piłsudskiemu za doskonałe i energiczne prowadzenie Brygady, wszystkim sztabowym i wyższym oficerom za pełne nadzwyczajnej inicyatywy i bardzo zreczne prowadzenie ich grup, oddziałów i pododdziałów, w końcu zaś wszystkim oficerom i żołnierzom Brygady za ich stale okazywaną wyjątkową waleczność, ich przedsiębiorczość, która się stała przysłowiową, połączoną ze wzorowym wypełnianiem obowiązków i nigdy nie słabnącą wytrzymałością dzięki czemu osiągnięte zostały w łączności z 4 dywizyą piechoty jak największe sukcesy wojenne.

Edward Ritter Jenrich von der Bresche Cm. mp.

W sprawie turystyki tatrzańskiej otrzymujemy z prośbą o umieszczenie pismo następujące:

P. Józef Openheim, obecny kierownik Tatrzańskiego Pogotowia Ratunkowego w Zakopanem, zwrócił się do posterunku węgierskiej żandarmeryi granicznej w Popradzie z zapytaniem, czy i jakich potrzeba legitymacyj turyście po stronie węgierskiej Tatr. W odpowiedzi z dnia 30 czerwca br. pod l. 468/1915 posterunek wyjaśnił, że istotnie żandarmerya graniczna wymaga od turystów tak pieszych, jak i jadących wozem, czy na rowerze, zwyczajnych teraz legitymacyj podróżnych, dodając, że nie doradza zwiedzania Tatr południowych Królewiakom, którzy jako obywatele państwa nieprzyjacielskiego, mogą się łatwo narazić na podejrzenia i niemiłe stąd następstwa.

W sprawie tej dowiedziałem się nadto, że i żandarmerya austryacka wymaga od turysty spotkanego po naszej stronie Tatr legitymacyi podróżnej, którą wydaje w Zakopanem ekspozytura policyi panstwowej w biurze klimatycznem.

Na życzenie grona członków Towarzystwa Ta-

trzańskiego ogłaszam tę wiadomość jako konieczne, mojem zdaniem, ostrzeżenie. Na wszelki wypadek i z innych także względów, najlepiej każdą dalszą wycieczkę zgłosić w biurze T. T. w Dworcu Tatrzańskim, które w razie jakiegokolwiek nieporozumienia i wypadku może pomódz prędzej i skuteczniej, niż interwencya prywatna.

Inne pisma krakowskie prosimy o łaskawe powtórzenie tej notatki **Dr Józef Diehl.**

Przedstawienie nauczycielstwa podgórskiego prezydyum Krakowa odbyło się, jak już donosiliśmy, wczoraj w południe. Nauczycielstwo przedstawił inspektor p. Dobrzański. Imieniem nauczycielstwa podgórskiego przemówił jego senior, dyr. Kazimierz Jodłowski, który przedstawił prezydentowi Drowi Leo obecny stan szkolnictwa w Podgórzu, liczbę nauczycieli powołanych pod broń, stosunki służbowe i położenie materyalne nauczycielstwa. Prezydent Dr Leo podziękował nauczycielstwu, że staraniami swemi dopomogło do połączenia obu miast. Następnie prezydent położył nacisk na sprawę szkolnictwa przemysłowego uzupełniającego, które ma wychować nowe pokolenia rzemieślników, przemysłowców i kupców, wreszcie wyraził Dr Leo przekonanie, że nauczycielstwo będzie nadal z równą gorliwością i poświęceniem spełniać swe szczytne zadanie.

Orzeczenie Trybunału Państwa w sprawie pragmatyki służbowej. Dnia 2 bm. odbyła się w Trybunale Państwa rozprawa przeprowadzona na skutek zażalenia wniesionego przez Związek urzędników pocztowych imieniem wiedeńskiego nadkontrolora pocztowego Zborzila o przyznanie mu pełnego czasu służby, odbytej w 8 klasie rangi, celem obliczenia nowych kwadrienniów wprowadzonych przez pragmatykę służbową. W rozstrzygnieniu swem Trybunał Państwa uwzględnił zażalenie w całej rozciągłości i wyraźnie oświadczył, że postanowienia wykonawcze nie są uzasadnione ustawą i że przeto na podstawie postanowień pragmatyki służbowej należy w całości wliczyć czas służby rzeczywistej w tej randze, celem osiągnięcia kwadriennium, a ewentualny czas służby ponadto do 8 rangi, względnie czas rzeczywiście odsłużony rangi wyższej. To rozstrzygnienie ma zasadnicze znaczenie dla wszystkich kategoryi urzędników.

Ostatni numer „Nowości Illustrowanych“ odznacza sie wielką obfitością stosownej treści. Znajdujemy tam między innemi niezwykle interesujące zdjęcia „Z ponurych i jasnych dni Lwowa“, z uroczystości przyłączenia Podgórza do Krakowa, z pobytu króla bawarskiego w Krakowie, „z baraków polskich“ i w. in.

Od Redakcyi. Zawiadamiamy, że artykuły i komunikaty pisane ołówkiem zamiast do druku idą do kosza.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum J. i A. Lewickich zdały następujące uczenice: Chodzicka Wanda (z odzn.), Kuźmiczówna Zofia, Kwiecińska Wanda (z odzn.), Łapińska Stefania, Pańkowska Anna, Radziszewska Kamilla, Stołykwówna Janina (z odzn.).

Dyrekcya gimnazyum żeńskiego J. i A. Lewickich ul. Franciszkańska 1, komunikuje, iż dla uczenic, powracających obecnie do Krakowa, a nie chcących stracić roku, urządza się kurs wakacyjny, przygotowujący je do egzaminów po wakacyach.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę 10 lipca: „Wielka Katarzyna“, groteska satyryczna w 4 aktach B. Shava.

W niedzielę po poł.: „Hotel Pompadour“, farsa w 3 aktach. — Wieczór „Wielka Katarzyna“.

We wtorek „Wielka Katarzyna“.

We środę „Ciotka Karola“, farsa w 3 aktach T. Br-dona.

We czwartek „Wielka Katarzyna“.

Repertuar teatru ludowego.

Sobota o godzinie 6 „Zaklęty pałac“ bajka czarodziejska.

Sobota o godz. pół do 8 wieczór „Wicek z Grzegórzek“, wodewil Dominika występ J. Solnickiego.

Niedziela po południu o godz. pół do 4 „Twardowski w piekle“.

Niedziela wieczór o godz. pół do 8 „Wicek z Grzegórzek“, wodewil Dominika, występ J. Solnickiego.

Kronika zamiejscowa.

Przygotowania do samorządu. Swego czasu magistrat miasta Warszawy zwrócił się do generał-gubernatora warszawskiego z zapytaniem, kogo powinno się uważać za osobę pochodzenia rosyjskiego przy sporządzaniu list wyborczych. Generał-gubernator doniósł magistratowi, co następuje: Wszyscy bez wyjątku wyborcy wyznania prawosławnego i sekt staroobrzędowców winni być zaliczani do osób pochodzenia rosyjskiego. Co się tyczy wyborców należących do innych wyznań, z wyjątkiem żydów, do listy wyborczej rosyjskiej należy włączyć te osoby, które same zaliczą się do pochodzenia rosyjskiego i złożą o tem zawiadomienie odpowiednie, po którego rozpoznaniu opinia ostateczna w każdym poszczególnym wypadku zależeć będzie od generał-gubernatora.

Jabłonków na Śląsku. Po ośmiomiesięcznym pobycie na Śląsku niech wolno mi będzie publicznie złożyć podziękowanie w imieniu tutejszych uchodźców. Burza wojenna zapędziła garstkę nas do Jabłonkowa. Rodziny nasze zmuszone szukać przytułku znalazły się wobec rozmaitych żywiołów. Jednak znalazły się dusze prawdziwie polskie. Społeczeństwo polskie z ks. Dominikiem Ściskałą na czele okazało braciom swym braterskie uczucia. Założono szkołę dla dzieci uchodźców — odstąpiono salę, zajęto się nauczaniem — wszystko to bezinteresownie — jedynie dla miłości wolnej naszej idei. Dzieci znalazły naukę i nie straciły na darmo czasu. — Legioniści otrzymali tu wsparcie i braterską opiekę. Wygnańcy znaleźli przytułek i serca, które starały się im pomódz we wszystkiem i osłodzić gorzkie chwile wygnania. Za pomoc materyalną nam udzieloną — należy się serdeczne i gorące podziękowanie, za serce odpłacić można tylko sercem. — Niech Braciom naszym, a szczególniej Przewielebnym Ks. Dominikowi Ściskale (obecnie kapelanowi w Krakowie) Ks. Szymeczkowi za wszelkie słowa podzięki starczy to oświadczenie — że wzięli swemi sercami nasze [illegible] **F.**

Wiadomości gospodarcze.

Przewóz towarów cywilnych na kolejach w Galicyi. Komunikat Wydziału krajowego. Wobec postępującego zwolnienia kraju naszego z zaboru nieprzyjacielskiego zapotrzebowanie usług kolei żelaznych dla ruchu publicznego stało się nadzwyczaj aktualnem. Z tego powodu podajemy w ogólnym zarysie warunki, pod któremi w Galicyi możliwy jest obecnie przewóz kolejami towarów cywilnych.

Na których szlakach kolejowych jest warunkowy cywilny ruch towarowy należy dowiadywać się w kolejowych urzędach stacyjnych.

Towary aprowizacyjne mogą być trasportowane bez szczegółowego zezwolenia do wszystkich stacyi austryackich z wyjątkiem tych, które leżą przy szlakach, na których wogóle wstrzymany jest towarowy ruch cywilny. Te towary aprowizacyjne wyliczone są w ogłoszeniu c. k. Zarządu Kolei państwowych do liczby Ministerstwa kolejowego 10.408 z r. 1915.

Do tych towarów między innymi, zalicza się: środki żywności, zwierzęta żywe, materyały sanitarne, opał, tytoń, próżne naczynie do napełnienia, karma dla zwierząt, nadto nasiona, rolnicze maszyny i narzędzia, sztuczny nawóz itd. Bliższe wyjaśnienia w tej mierze dadzą stacye kolejowe.

Wszystkie inne towary cywilne można nadawać do przewozu w Galicyi lub z przeznaczeniem do Galicyi tylko za szczegółowem zezwoleniem do przewozu, o ile przewóz ten jest bardzo pilny i leży w ogólnym interesie, a inne zapotrzebowanie linii kolejowej na to zezwala.

Zezwolenie to może stanowić a) potwierdzenie c. i k. Ministerstwa wojny względnie c. i k. Centralnego kierownictwa transportów (K. u k. Zentraltransportleitung) lub b) zezwolenie na przewóz wydane przez c. k. Dyrekcyę Kolei państwowych albo w formie klauzuli wyciśniętej na liście przewozowej: „Beförderung nach Zulässigkeit des Militärverkehres bewilligt“, albo przez odrębne pismo wystosowane do strony.

Dla towarów, które podlegają ogólnemu zakazowi wywozu lub przewozu, lub wywozu z pewnej miejscowości lub pewnego okręgu, wymagane jest nadto zezwolenie na ich przewóz władzy właściwej.

Wieści ze Lwowa.

Po wkroczeniu do Lwowa, musiano pomyśleć o zaprowadzeniu ładu, ustanowieniu posterunków ulicznych, aby rozwydrzony bezkrólewiem motłoch nie ponowił swych występów. Z początku zaciągła warty pruska żandarmerya, później nasza, wreszcie ku uciesze publiczności ukazali się na ulicach Lwowa dawno nie widziani policyanci, w swych kaskach z ceratowymi ochraniaczami z piersiami zdobnemi w złociste półksiężyce. Urządzano im wszędzie owacye, wprowadzające w niemały kłopot żołnierzy, uradowanych z serdecznego przyjęcia. Obecnie poczciwy lwowski „policaj“, jak ich tam nazywają, stał się bardzo popularną w mieście osobistością, gdy objął urzędowanie po tych przedstawicielach porządku publicznego, którzy ze swej tradycyi, utrzymywali spółki ze złodziejami i włamywaczami.

Rektor lwowskiego uniwersytetu p. Leopold Beck, dokąd nic myślano o odwrocie, otrzymywał od władz rosyjskich listy z wszelkimi należącymi się mu tytułami. Pisano do niego Jewo prewoschoditielstwo Rektoru Leopoldu Becku, dopiero w chwili wyjazdu, nagle zmieniła się oryentacya, list zawiadamiający go o wywiezieniu nosił już adres bez wszelkich tytułów i brzmiał: Leopoldu Becku jewreju! Z tego sądzić należy, że niemiłe musiał mieć pożycie w czasie wywiezienia, lecz jak słyszymy poczyniono już starania o jego powrót.

* * *

„Gazeta Wieczorna“ pisze: Od rogatki Janowskiej, wzwyż godzinę drogi, szańce rozciągają się poprzek wsi Rzęsna ruska i polska, prawem swem skrzydłem ledwo ich dotykając. — Szańce te przedstawiają dziś straszny obraz zniszczenia. Tam widać rozszarpane na strzępy mundury, szynele, pasy, plecaki i czapki, pełne zakrzepłej niedawno krwi, ówdzie jelita ludzkie, czy zwierzęce, rozwieszone na powalonem belkowaniu, podtrzymującem poddasze; tam znowu rzucone w nieładzie całe magazyny naboi karabinowych i broni, a opodal armaty. Granatów ręcznych nawet nie brak, a niebaczni spacerowicze biorą je do rąk, jakby dziecinną zabawkę. Mają one wygląd latarki, lub małej sikawki.

Nie brak także mogił, w jednej leży 27 zbratanych pod jedną darnią; innych wypisany nekrolog na chustce od nosa, drugim przydano modlitwę: „Panie odpuść grzechy!“... A zresztą krzyże niewprawną ręką i dorywczo ciosane, a na nich czapki żołnierskie... Po latach skiby przykryją te pomniki bohaterów, a nad nimi pocznie się jare lub ozime zboże...

Z jaką brawurą szli oswobodziciele Lwowa na okopy rosyjskie, świadczy, że niektóre ich pozycye przybliżyły się do okopów na niespełna 100 kroków, a nawet przeszły poza ogrodzenia z drutu kolczastego.

Dokumenty z czasów rosyjskiego Lwowa.

„Wiedeński Kuryer Polski“ donosi:

Jak wiadomo hr. Bobrinskij przed opuszczeniem Lwowa przez Rosyan wystosował do ludności pozostającej w wieku popisowym odezwę, by opuściła Lwów i wyjechała do Rosyi. Odezwa ta, leżąca przed nami w oryginale rosyjskim i polskim, brzmi:

Od Wojennego Jenarł-Gubernatora w Galicyi.

OGŁOSZENIE.

W celu uniknięcia poboru męskiej ludności Galicyi w wieku od lat 18 do 50 w szeregi armii austro-węgierskiej w miejscowościach mogących być opuszczonymi przez wojska rosyjskie, Głównodowodzący armią południowo-zachodniego frontu rozkazał takich mieszkańców oprócz żydów wysłać w granice Państwa Rosyjskiego, do gubernii Wołyńskiej, pozwalając im wziąć ze sobą rodzinę, dobytek, trzodę i konie.

Wobec tego proponuje się osobom, mającym zamiar obecnie wyjechać do wyżej wymienionej gubernii na własny koszt, że korzystać mogą oprócz zwyczajnych pociągów, jeszcze z dodatkowych, które odchodzą z dworca głównego codziennie począwszy od dnia 3/16 czerwca wieczorem. Wyjeżdżający koleją powinni zaopatrywać się w przepustki, które wydaje Kancelarya Jeneral-Gubernatora.

Dozwala się również wziąść z sobą mały bagaż.

Lwów, dnia 2 czerwca 1915.

Wojenny Jeneral-Gubernator Galicyi,
Jeneral-Adjutant
hrabia Bobrinskij.

Na razie bez zmiany.

Kontrataki rosyjskie, jakich jesteśmy od kilku dni świadkami na prawym brzegu Wisły, przeniosły się również na jej lewy brzeg, gdzie operuje armia gen. Woyrscha. Ataki te mają zapewne na celu przez „nader gwałtowne“ — jak mówi komunikat — atakowanie całego frontu, nie dopuszczenie do wspierania armii arcyksięcia Józefa Ferdynanda posiłkami, jakieby można przerzucić z lewego na prawy brzeg Wisły. Równocześnie wynika z komunikatu, że na wschód od Wisły, kontrofenzywa rosyjska po chwilowych korzyściach spełzła na niczem i na wszystkich zabranych Rosyanom pozycyach wojska austro-węg. utrzymały się.

Z obecnego stanu rzeczy, szczególnie z komunikatów niemieckich, charakteryzujących od pewnego czasu ogólne położenie jako niezmienione, zdawałoby się wynikać, że nastąpiła już po olbrzymich sukcesach majowych i czerwcowych, faza walki pozycyjnej.

W mniemaniu tem mogłaby utwierdzać bezsprzecznie okoliczność że Rosyanie, ściągając ostatnie swoje rezerwy, zdołali front swój znacznie wzmocnić i poszarpane jednostki bojowe uporządkować.

Nie należy jednak zapominać, że ogólna sytuacya tak polityczna jak strategiczna wymaga, by prawo inicyatywy z rąk sprzymierzonych nie zostało wydarte.

Dlatego też nie można wykluczyć, że w najbliższym czasie nastąpi uderzenie sprzymierzonych w odcinku najmniej przez Rosyan branym w rachubę.

Polsko-rosyjska komisya w sprawie autonomii.

Berlin. (Tel. pryw.) „Vorwärts“ donosi z Petersburga, iż według „Rjeczy“ do mieszanej komisyi polsko-rosyjskiej, mającej ułożyć podstawy autonomii Polski, powołany został między innymi prezydent miasta Charkowa, Bagałej.

Znowu obiecanki rosyjskie.

Budapeszt. (Tel. wł.) „Pester Lloyd“ donosi ze Sztockholmu, iż według doniesienia otrzymanego z Petersburga przez pismo szwedzkie „Dagbladet“, rosyjska Rada ministrów pod przewodnictwem Goremykina uchwaliła podniesienie Polski do rzędu suwerennego Królestwa w ramach rosyjskiego imperyum i utworzenie sekretaryatu stanu dla nowego Królestwa. (Widocznie z powodu klęsk i odpornego stanowiska ogółu społeczeństwa polskiego w Królestwie uznała Rosya za konieczne wystąpienie z nowemi obiecankami. Przyp. Red.).

Zajęcie zapasów zboża w Królestwie Polskiem.

Berlin. (Tel. wł.) „Vossische Ztg“ donosi: Dziennik urzędowy dla obszarów Królestwa przez Niemcy okupowanych, ogłasza rozporządzenie niem. zarządu cywilnego o zabezpieczeniu przyszłych żniw na potrzeby niemieckiego wojska, niemieckiej gospodarki społecznej i miejscowej ludności.

Zajęcie obejmuje wszystkie gatunki zboża, i pochodzące z obecnych żniw produkty młynarskie. Wszystkie dotychczasowe umowy kupna przyszłych zbiorów są unieważnione, bez prawa do odszkodowania. Przewóz zboża i produktów młynarskich z okręgu do okręgu jest zakazany do następujących miast i okręgów: Łódź z przedmieściami, okręg przemysłowy Będzin na południe od linii Dąbrowa — Będzin, miasto Częstochowa z przedmieściami.

Echa majowej ofenzywy.

Lugano. (Tel. pryw.) We włoskiem „Secolo“ omawia Magrini w korespondencyi z Kijowa w dalszym ciągu przyczyny klęsk rosyjskich nad Dunajcem. Radko Dimitriew dowodził 13 armią, stanowiącą prawe skrzydło operujących w Galicyi pod rozkazami Iwanowa armii rosyjskich. Armia ta przez pięć miesięcy leżała nad Dunajcem, oczekując chwili do rozstrzygającego uderzenia na Kraków. Mimo wzmocnienia otrzymanego w ilości 40.000 ludzi, po upadku Przemyśla nie zdołał przeszkodzić, by wielkie masy wojsk austr. węg. i niemieckich, wspartych artyleryą złożoną z 1000 dział, nie zdołały rozerwać pozycyi rosyjskich nad Dunajcem. Dimitriew cofnął się nad Wisłokę, a potem nad San, i przez to odsłonił od prawej flanki armię karpacką, z którą utracił w odwrocie czucie. Wskutek tych wypadków popadł w niełaskę i musiał oddać dowództwo gen. Löschowi (?). Dimitriew gorzko płakał z powodu klęski i czynił za nią odpowiedzalnym Dragomirowa, który nie nadesłał mu na czas posiłków. Dwustutysięczna armia, zebrana w Sebastopolu i przeznaczona początkowo na Bosfor przyszła za późno.

Rozstrzygający cios.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) „Morning Post“ donosi z Petersburga, iż wiara w osłabienie armii niemieckiej na rzecz frontu zachodniego nie istnieje. Rosya oczekuje obecnie rozstrzygającego ciosu. Osoby cywilne mogą jedynie w wyjątkowych wypadkach do Warszawy przyjeżdżać.

Pogłoski o ustąpieniu Mikołaja Mikołajewicza.

Budapeszt. (Tel. pryw.) Według wieści z Petersburga, ofiarował generalissimus równocześnie z upadkiem Lwowa swoją dymisyę, car jednak dymisyi nie przyjął, oświadczając, że wielki książę musi ponosić odpowiedzialność za wypadki aż do końca.

Wstąpienie Guczkowa do ministeryum.

Berlin. (Tel. wł.) „Vossische Ztg“ donosi z Petersburga, iż przywódca październikowców i były prezydent Dumy Guczkow, otrzymał ze sfer najwyższych propozycyę wstąpienia do gabinetu w charakterze adlatusa ministra wojny. Guczkow miałby więc objąć te funkcye, które wchodzą w zakres angielskiego ministeryum amunicyi, mającego za zadanie organizowanie ludności cywilnej do celów wojennych.

Zaniepokojenie we Włoszech.

Berlin. (Tel. wł.) „Lokalanzeiger“ donosi z Chiasso, iż włoski sztab nie wydaje list strat, lecz mimo to, a raczej dlatego rośnie zaniepokojenie. Pisma włoskie starają się zaniepokojenie uśmierzyć, przedstawiając sytuacyę wojenną w iście różowych barwach. „Corriere della Sera“ pisze: Atak na Kras postępuje i zbliża się do celu. Nie wiemy jak nieprzyjaciel zorganizował obronę, lecz wiemy, że jest ona gwałtowną. Szeregi nieprzyjacielskich rowów strzeleckich są mnogie, a za każdym utraconym ma nieprzyjaciel nowe. Według urzędowych wiadomości wzięliśmy na froncie 10 km. od 4—7 lipca 1400 jeńców, a 500 w dniu 3 lipca, musimy więc przyznać, że w samych jeńcach stracił nieprzyjaciel 10 proc. swojego całego stanu liczebnego. „Lokalanzeiger“ do wiadomości powyższych dodaje, że wieści te, którym chyba samo „Corriere“ nie wierzy, są w czasie subskrypcyi pożyczki wojennej zupełnie zrozumiałe.

Straty angielskie w Dardanelach.

Berlin. (Tel. pryw.) „Vossische Ztg“ donosi z Amsterdamu, iż według wiadomości londyńskich, sprawozdanie gen. Hamiltona obejmuje opis zniszczenia na Gallipoli całych pułków. Filizyerzy dublińscy ponieśli ogromne straty w czasie, kiedy jeszcze znajdowali się w łódkach. Tylko kilku żołnierzom udało się wylądować i schronić, żadnej jednak łodzi nie udało się wrócić. Reszta została na wybrzeżu zniszczona. Podpułkownik, major i wyżsi oficerowie padli.

Zburzene Arras.

Genewa. (Tel. pryw.) W obszarze miejskim Arras ciągłe pożary. Coraz to nowe eksplozye przeszkadzają wszelkim usiłowaniom powstrzymania ciągle szerzącego się spustoszenia.

Reszta z niewielu rodzin, która dotychczas pozostała, uciekła w nocy dnia 7 bm. Resztki nie usuniętych zapasów wojskowych zniszczono. Po zniszczeniu katedry zmuszona jest artylerya Czwórporozumienia szukać innych stanowisk obserwacyjnych.

Głosy prasy francuskiej.

Genewa. (Tel. pryw.) Herve czyni zarzut Joffre'mu, że ofenzywa jego postępuje ogromnie powoli. Upadek Warszawy nie jest wykluczony, a wówczas utracą ciężko dotknięte wojska świeżą odwagę ataku. Popełniono dotychczas ciężkie błędy. Czwórporozumienie liczyło na cudzą pomoc, zamiast ufać we własne siły. Teraz znikła nadzieja opierająca się na ludach bałkańskich. Hasłem Joffre'a być winno: odważyć się, nie zwlekać.

Również i Clemenceau mówi, że bardzo się pomylono w rachubach. Niemcy lekceważono, dlatego też ofenzywa Trójporozumienia była zbyt słabą. Teraz albo trzeba płynąć pełną parą, albo zrezygnować z całej akcyi.

Serbia a Włochy.

Paryż. (Tel. pryw.) „Temps“ poświęca cały artykuł rozpoczynającemu się rozłamowi między Serbią a Włochami. Nie da się zaprzeczyć, że rzymska prasa objawia nerwową nieufność. Serbia jednak — jak twierdzi „Temps“ nie pozostanie stanowczo w Albanii, a tem mniej Czarnogóra. Potem nastanie sprawiedliwy podział, przy którym Włochy otrzymają główną część. W każdym razie jest to podejrzanem, że Serbia odstępuje Grecyi ośm wsi w okręgu Płoca. Mimo tego nie sądzą dzienniki paryskie, aby ludy bałkańskie zawarły osobny wzajemny traktat.

Wybory w Albanii do greckiego parlamentu.

Frankfurt. (Tel. pryw.) „Frankfurter Ztg“ donosi z Aten, że ludność należącego do Albanii a obsadzonego przez wojska greckie północnego Epiru, wybrała do parlamentu greckiego 9 posłów, między nimi byłego ministra spraw zagranicznych Zogografosa. Wyłania się kwestya prawna, czy posłowie ci zostaną dopuszczeni do udziału w obradach Izby. Zachodzi w tym wypadku podobna sytuacya, jak przed laty, kiedy Kreta należąca wówczas do Turcyi wybrała do Izby greckiej posłów, którzy pod naciskiem mocarstw do obrad dopuszczeni nie zostali.

Zamknięcie zapasów cukru.

Wiedeń. (T. B.) „Wiener Zeitung“ ogłasza rozporządzenie ministra handlu w sprawie cukru. Utworzoną będzie centrala cukrowa. — Wszystkie zapasy cukru w fabrykach i składach będą zamknięte, jak wogóle cała kampania cukrowa na rok 1915/1916. Wszystkie umowy co do przedkupu (Vorverkauf) uznane będą za nieważne. Ogółem cała sprzedaż cukru będzie uregulowaną już także na kampanię na rok 1915/1916 i ceny będą ustalone w wysokości po 33 kor. za kilogram surowca, tudzież po 88½ za cukier rafinowany. Aby mieć pewność, że cukier i w drobnej sprzedaży będzie miał cenę ustaloną, polityczne władze będą uprawnione do ustalenia ceny en gros i en detail. W ten sposób cukier będzie zapewniony dla ludności do końca roku 1916.

Odznaczenie ministra skarbu.

Wiedeń. (T. B.) Minister skarbu Engel otrzymał order żelaznej korony I. klasy.

Cholera w Galicyi.

Wiedeń. (T. B.) Dep. sanit. minist. spraw wewn. ogłasza: Dnia 9 lipca stwierdzono cholerę azyatycką 1 wypadek w Sanoku, 3 w Bobrce, 23 w Chodorowie, 2 w Oleszycach, 4 w Jarosławiu, 1 w Przemyślu, 8 w Starem mieście, 6 w Wadowicach. Wypadki w Wadowicach zaszły u jeńców, wszystkie inne wśród ludności cywilnej.

Z ostatniej chwili

Zjazd prezesów okręgowych Towarzystw rolniczych odbył się onegdaj w naszem mieście. Przybyło ogółem 16 delegatów. Sekretarz krakowskiego Tow. rolniczego Dr Raczyński wygłosił referat o obecnych potrzebach rolnictwa, przedstawił kroki centralnego Wydziału Tow. rolniczych we Wiedniu przedsięwzięte u rządu, celem uzyskania pomocy dla zniszczonego wojną rolnictwa. Zebranie, po dyskusyi, jednomyślnie przyłączyło się do żądań centralnego Wydziału Tow. rolniczych przedstawionych w memoryale, który podaliśmy na łamach naszego pisma.

Mąka dla piekarzy. Gmina m. Krakowa na podstawie zezwolenia Komendy twierdzy, jak już donieśliśmy, postanowiła wydać piekarzom ze składów miejskich znaczną ilość mąki, aby umożliwić im wykonywanie swego przemysłu i wypiekanie dla konsumującej publiczności potrzebnej ilości pieczywa. Rozdawnictwo mąki piekarzom rozpocznie się, jak nas zapewniono, w najbliższy poniedziałek. Ogółem piekarze mają otrzymać 20 wagonów mąki.

Wydział aprowizacyjny Magistratu zostanie obecnie rozdzielony na dwa oddziały: prawno-administracyjny i handlowy. Na czele wydziału prawno-administracyjnego, który prowadzi wszystkie sprawy administracyjne z aprowizacyą miasta związane, stoi st. r. Magistratu p. Sawiński, kierownikiem oddziału handlowego, mającego za zadanie starać się o aprowizacyę miasta i sprowadzać wszystkie potrzebne artykuły i prowadzić zakłady aprowizacyjne miejskie jest p. Lissy.

Komitet Zjednoczonych Sodalicyj Maryańskich. Posiedzenie Komitetu w nowym lokalu (Szewska 5, I. p.) odbędzie się w poniedziałek, dnia 12 lipca o godz. 4 po poł.

Nadesłane.

†

Ks. Michał Cerboniusz Sliwa

kapłan Zgromadzenia XX. Kanoników Regularnych Laterańskich przy kościele Bożego Ciała w Krakowie.

w 49 roku życia w 30 powołania zakonnego, a w 26 kapłaństwa, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zmarł w Gracu w Styryi dnia 3 go czerwca 1915 r.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie w kościele Bożego Ciała w Krakowie we wtorek dnia 13 b. m. o godzinie 8 rano na które Zgromadzenie zaprasza Przewielebne Duchowieństwo i Wiernych.

Centralny Komitet Opieki Moralnej dla wychodźców z Galicyi i Bukowiny pod protektoratem Najprzewielebniejszego Księcia Biskupa Sapiehy, czyniąc zadość ogólnej potrzebie, urządził ambulatoryum lekarskie w Wiedniu przy Steindelgasse Nr 6, dzielnica 1. w parterze.

W ambulatoryum tem będą udzielać porady lekarskiej, począwszy od 20 maja chorym wychodźcom przez Komitet poleconym, następujący lekarze: Dr Franciszek Sobolewski od w pół do 10 do pół do 11, Dr Stanisław Balicki od 11 do 1, Dr Klemens Dębicki od 3 do 5. (510).

Zaginął

Michał Nowak, lat 13, ciemny blondyn, na swój wiek wysoki i dobrze zbudowany, oczy blado niebieskie, cera twarzy ciemna, ubrany ubogo. — Ktokolwiekby posiadał o zaginionym jakąś wiadomość, raczy ją podać pod adresem stroskanej matki: Kunegunda Nowakowa, Dwory II., o p. Dwory ad Oświęcim.



Rozkład jazdy pociągów pocztowych względnie osobowych.

Z Krakowa do Wiednia: 6.14 posp., 6.50 osob., 10.15 posp., **6.40** posp. **7.38** osob., **7.56** posp.

Z Wiednia do Krakowa: **1.03** osob., 7.56 posp., 10.19 osob., 10.55 osob. 3.50 posp., **8.58** posp.

Z Krakowa do Rzeszowa: 11.48 osob., 5.00 osob., **11.00** osob.

Z Rzeszowa do Krakowa: 9.47 posp., 9.11 osob., **6.46** osob.

Z Krakowa do Nowego Sącza i Zakopanego (przez Suchą) 8.30 osob., 1.24 osob., **9.48** osob.

Z Nowego Sącza i Zakopanego do Krakowa: 8.11 osob., 5.23 osob.

Z Podgórza—Płaszowa do Oświęcimia: 6.28, **7.16** (przyjazd do Oświęcimia: 10.33, **11.21**).

Z Oświęcimia do Podgórza—Płaszowa: 11.28, **1.27** (odjazd z Oświęcimia: .28, **9.31**).

Z Tarnowa do N. Sącza względnie do Jasła i Nowego Zagórza: **4.34,** przyjazd do N. Sącza 1.40, do Jasła .53, do N. Zagórza **9.35**).

Z Tarnowa do Szczucina: 5.15 przyjazd do Szczucina **8.17**).

Z Nowego Sącza względnie Jasła Nowego Zagórza do Tarnowa: 1.09 (odjazd z N. Sącza 7.39, z Jasła **5.57,** z N. Zagórza **10.25**).

Ze Szczucina do Tarnowa: 8.50 odjazd ze Szczucina 6.00).

Z Bierzanowa do Wieliczki: 9.15, .20, 5.45.

Z Wieliczki do Bierzanowa: 8.30, .2.25, 4.55.

Z Chabówki do Suchejhory względnie Zakopanego: 6.40, **11.28** (przyjazd do Suchejhory 10.20 do Zakopanego 10.25, **4.01**).

Ze Suchejhory względnie Zakopanego do Chabówki: **10.24** (odjazd ze uchejhory 4.45, ze Zakopanego **6.55** 6.35 tylko do Nowego Targu).

Z Nowego Sącza do Orłowa: **7.45** przyjazd do Orłowa **12.13**).

Z Orłowa do Nowego Sącza: 6.22 odjazd z Orłowa **2.18**).

Ze Suchej do Żywca względnie wardonia: **2.46, 4.22,** 1.58 (przyjazd o Żywca **5.54,** 7.30, 5.06 do Zwardonia 10.04).

Ze Żywca względnie Zwardonia do uchej: 10.40, **7.56, 12.44** (odjazd ze ywca 7.53, 5.07, **9.55** ze Zwardonia .49).

Ze Skawiec do Sierszy Wodnej (via Spytkowice) 3.22 (przyjazd Siersza Vodna **8.30**).

Z Sierszy Wodnej do Skawiec (via pytkowice): 11.21 (odjazd z Sierszy Vodnej 6.10).

Z Bolęcina do Jaworzna: 1.15, **7.05** przyjazd do Jaworzna 3.50, **9.30**).

Z Jaworzna do Bolęcina: 4.45 (odazd z Jaworzna 2.10 i 9.45 tylko do Chrzanowa).

Z Jasła do Rzeszowa: **4.51** (przyazd do Rzeszowa **10.00**).

Z Rzeszowa do Jasła: **5.14** (odjazd Rzeszowa **12.05**).

UWAGA. Czas nocny oznaczone są godziny tłustym drukiem.

Wiadomości o zaginionych.

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

MRÓZ MIKOŁAJ

Chorąży 19 p. p. obr. kraj., obecnie w niewoli w Astrachaniu, gub. Astrachań, poszukuje swej żony Emmy i donosi, że można do niego pisać lub depeszować pod adr. M. M. oficer austryacki — Astrachań — Wojennomu plennomu naczalstwu.

Stanisław Wójtowicz

w Przemyślu, Rynek L. 23, poszukuje miejsca pobytu swej siostry Anny Wójtowicz.

Ktoby cośkolwiek o niej wiedział, raczy łaskawie donieść pod powyższym adresem.

LEOPOLD SIEWIERSKI

ck. nadstrażnik skarbu, wzięty do niewoli przebywa w mieście Symbirsk w Rosyi, prosi o wiadomość o żonie swojej Gizeli Siewierskiej, która przebywa u swojej siostry Julii Wróblewskiej w Krakowie lub okolicy.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogran. odpowiedz. — Redaktor odpowiedzialny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie".